GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{ro} 295.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Listopada 1829 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 3 Października 1829 r.

Wexle.	żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h. 2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal. 2 mies.	595	15	594	—
z krot. ter.	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal. 2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk. 2 mies.	910	15	908	—
Lipsk 100 tal. 3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter. 2 mies.	41	18	41	12
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	—	—	131	7
Petersburg ditto 1 mies.	—	—	182	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	486	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	622	—	620	—
Wrocław, 100 tal. 2 mies.	594	15	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	102	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	19	24
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	29	—	—	—
ditto stare. ważne .	19	25	—	—
ditto na passir.	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	—	—	179	15
Bilety bankowe aust: za 100f. R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	96	—	95	15

Papiery.	żądano		płacon	
Obligacje udziałowe po zł. 300	—	—	328	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* —

Stosownie do reskryptu Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z daty 27 b. m. Nro. $\frac{9079}{1756}$, podając niniejszém do wiadomości publicznéj, iż w dniu 10 listopada r. b. we wtorek o godzinie 11 przed południem w ratuszu głównym w biórze Urzędu municypalnego przed delegowanym tegoż urzędu odbędzie się głośna licytacja in minus na przerobienie podług anszlagów possessji Nr. $\frac{3102}{3103}$ za rogatkami Wolskiemi stojącéj, dawniéj Kahla, na *Instytut zarobkowy*; Urząd municypalny wzywa mających chęć podjęcia się téj entrepryzy, aby zaopatrzeni w vadium złp. 1500, bez czego nikt do licytacji przypuszczonym nie będzie, w oznaczoném miejscu i czasie stawili się. Nieutrzymujący się przy licytacji złożone na rękojmię vadium swe natychmiast odbiorą. Anszlagi kosztu i warunki licytacji w każdym czasie w biórze wydziału policji urzędu municypalnego przejrzane być mogą. — w Warszawie dnia 29 października 1829 r. — Vice prezydent. *Lubowidzki.* — Za sekretarza jen. *Wiernicki.*

— W sekretarjacie jeneralnym Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji w dniu 15 listopada r. b., odbędzie się licytacja na wydzierżawienie piwnic w pałacu Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji znajdujących się. Mający chęć wynajęcia, zechcą się zgłosić do sekretarjatu, gdzie warunki w każdym czasie do przejrzenia znajdą.

— Sekretarz Giełdy Warszawskiéj z polecenia starszych giełdy uwiadamia publiczność handlującą, iż czynność ajenta zmiany E. F. Kuhnke, ustała, i tenże do działania interessów ajenta zmiany, odtąd żadnego nie ma prawa.

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. 13$\frac{1}{2}$.

Wiadomości Warszawskie.

— Ogród Botaniczny Warszawski zaszczycony został w tych dniach podarunkiem 85 rzadkich roślin żywych, przez J. C. M. W. Xiężnę panującą Wejmarską nadesłanych. — Zwiedzając J. C. M. tego lata nasz ogród, przy oświadczeniu dyrektorowi wysokiego zadowolenia, pozwoliła temuż wskazać sobie z katalogu bogatego zbioru w Belwederze pod Wejmarem, te rośliny, które się w ogrodzie Warszawskim nie znajdowały. Skutkiem tego wskazania jest transport powyższy, który przybył w stanie jak najlepszym. *Szubert*, Dyr. Ogr. Botan.

— Alexander Bronikowski w powieści nowéj Więzienie Jana Kazimierza, mile nam wystawił tajemną kochankę późniéj żonę tego xiążęcia, w osobie Klary; sztuka dana na teatrze *Vaudeville* w Paryżu dnia 18 z. m. dała ją poznać pod jéj właściwém imieniem Marie Mignot i podobno w właściwszém świetle.

Ta sztuka ujść może za zupełny romans: heroina idzie za mąż dwa razy, a nareszcie wstępuje do klasztoru, nie mogąc sobie trzeciego namówić męża. W piérwszym akcie czyli w piérwszéj porze, stara się o rękę Marji młody człowiek nazwiskiem *Lagardie* i stary urzędnik P. *Nacquart* który jéj ofiaruje, powóz i klejnoty, dwie rzeczy bardzo jéj w guście będące. Marja przecież jest tylko ładną praczką ale nosi imie historyczne; jest bratanką sławnego traktjera *Mignot*, któremu *Boileau* z Parnassu wydał patent *otruwacza* ludzi, patent który zrobił jego majątek i uszlachcił go między kollegami bez herbu i stempla zapłaty. Serce Marji zajęła miłość; kocha Lagardiego ile tylko dumna kokietka kochać może; waha się, (i to wiele na nią) między kochankiem i starym urzędnikiem; ale głośna z nierządu *Marion Delorme*, także nie-

gdyś praczka, przybywa i kończy jéj wahanie. Przystaje na to żeby zostać Panią *Nacquart* i dwie sławne osoby na dworze Ludwika XIV, marszałek *de l'Hopital* i królewicz Polski Jan Kazimierz, zaszczycają akt ślubny swoją obecnością.

Marja, któréj ambicja zdaje się być zaspokojoną, po 10ciu leciech zostaje wdową; zaraz zwraca oczy na marszałka *de l'Hopital*. Na próżno *Lagardie* zbogacony dziedzictwem, zaleca się po raz drugi, Marja używa go tylko za narzędzie do pobudzania zazdrości marszałka, którego miłość tym podstępem się wzmaga i dochodzi do tego stopnia, iż prosi króla ażeby mu pozwolił się żenić z wdową Pana *Nacquart*, i żeni się z nią mimo szyderstw dworzan. Biédny *Lagardie* jedzie do Szwecji i tam przez waleczność swoję, stopnia feldmarszałka dochodzi.

Nowa pora, nowe wdowieństwo. Marja zostawszy marszałkową, tron już tylko godnym siebie widzi. Jan Kazimierz opuścił dobrowolnie tron Polski, ale mówią że przywołanym będzie. Marja do niego mierzy. Monarcha udaje się także do niéj, chce się z nią żenić ale stały ma zamiar nie przyjęcia korony; dumna marszałkowa daje mu do wyboru albo być znowu królem albo zaniechać jéj ręki; monarcha dla wydobycia się z kłopotu, zostaje mnichem, wstępuje do opactwa *St. Germain*, a Marja wzgardzona z kolei przez Lagardiego, jedyną ucieczkę upatruje w klasztorze gdzie kryje złość swoję i zawiedzioną dumę.

Ramy tego obrazu obejmują blisko 20 lat najświetniejszych z panowania Ludwika XIV. Jest to galerja wielu znakomitych z téj epoki osób. Potrzeby dobrze kreślone a chociaż intryga dwa razy się rozwięzuje i wiąże jednakowo, jest przecież zajmująca; wdzięk jednak największy téj sztuki jest w dowcipie djalogowania, i w zręczności z jaką tyle osób historycznych zbiéra się i działa nie tracąc właściwéj sobie fizyonomji. Charaktery *Manon Delorme*, *Mignota*, króla filozofa i Marji, są wydane z wielką prawdą. Z tego względu ta sztuka więcéj historyczna od wielu dzieł z tymże przydomkiem. Autorowie PP. Bayard i Paulin bardzo są obeznani z epoką którą chcieli malować. Byłoby do życzenia, ażeby aktorowie teatru francuzkiego w Warszawie, postarali się o nabycie i wystawienie téj sztuki; zajęłaby niezawodnie polską publiczność.

ANGLJA. — P. Föllwarth wynalazł nowy rodzaj sikawek: są to moździerze, które wydają z siebie kule wodniste, nakształt ogniowych; kule takie wpuszczone na pożar, pękają i rozlewają z siebie znaczną ilość wody. Sześć kul, z dobréj użyte strony, dostateczne są do przytłumienia choćby i największego ognia. Sikawki te, prócz tego tę mają dogodność, że można z nich w znacznéj od pożaru odległości korzystać. Wynalazca otrzymał patent.

— Nadeszłe listy z Paryża potwierdzają wiadomość, że pożyczka dla rządu tureckiego przyjdzie do skutku.

— Donoszą z Nowo-południowéj Walji pod d. 7 czerwca, że bank na Australiach ustanowiony, w znacznéj summie pieniężnéj okradziony został. — Do dnia 17 września t. r. przybyło do Quebeku 708 okrętów z 13,823 wychodźcami, roku zeszłego przybyło tamże w tym samym przeciągu czasu, 508 okrętów a na nich 11,160 osadników.

— *Times* zapewnia, że cały dochód rzeczypospolitéj Haiti, nie wystarczy na zapłacenie prowizji od kapitału za dług dla Francji przyznanego, cóż dopiéro mówić o zaspokojeniu samego kapitału.

— Niejaki pan Edwards ogłosił prospekt na dzieło pod tytułem: *Nauka doświadczalnéj filozofji i chemji*, w którym ma odkryć publiczności wynaleziony przez siebie sposób, za pomocą którego osoba w Londynie, może mieć związki takież z inną osobą w Edymburgu, Paryżu, Petersburgu, Stambule, na przylądku Dobréj nadziei, w Kalkucie i t. p. To dzieło nie ma nic wspólnego z telegrafami, nie potrzeba do tego żadnych pośrednich stacji albo powtarzania. Nie działa tu woda, elektryczność, magnetyzm, galwanizm, lub coś podobnego, a lubo komunikacja jednego miejsca z drugiém, odbywa się w jednéj chwili, a nawet kiedy tego potrzeba, będzie można za pomocą tego wynalazku słyszeć dzwonienie, strzelanie; nie dzieje się to jednak przez pośrednika. Przy téj operacji, nikt tego nie widzi, ani nie słyszy, prócz téj osoby, która jest z tamtą w stosunku. Tymczasem dodać należy, że musi być do tego urządzony kanał albo droga, przez ustawienie w ziemi albo wodzie rzędu pewnych słupków; urządzenie jednak takie może wieki wytrwać.

AUSTRJA. — Gazety preszburskie z dnia 16 październik donoszą: »Winobranie w naszych górach rozpoczęło się na wolnych gruntach w dniu 14, ogólne zaś przeznaczył magistrat miejski na dzień 25 b. m. Niestałe oznaki, że pogoda sprzyjać będzie winobraniu, tak są słabe, jak nadzieje dobrego gatunku wina, ponieważ mamy wciąż czas dżdżysty lub powietrze posępne. Bardzo łatwo policzyćby można dni lub godziny, w których, jak się zaczęła jesień, przebijały się promienie słońca przez obciążone obłoki.

EGIPT. — O wewnętrznym stanie tego kraju, umieścił *Courrier de Smyrne* następującą wiadomość.

«Uwaga Europy zwrócona jest teraz na Egipt. Wypadki polityczne przez rozmaite sposoby i drogi w kraju tym sprowadzone, i co chwila dalszego rozwinięcia swego oczekujące; świeże okoliczności, które dają tak silny popęd zamożności i bogactwu téj krainy; zaprowadzone przez rządzącego w niéj naczelnika ulepszenia, a mianowicie w wojsku; wszystko to przywodzi na pamięć dawną świetność i znaczenie sułtanów Egipskich i szczególniejszą zwraca uwagę na człowieka który się ich następcami zrobił. Niespodziewana potęga tego nowego władzcy, ukrywającego się pod skromnym tytułem paszy i nie przestającego aż do téj chwili mianować panem swoim tego, któremu flottę i liczne wojsko własnym kosztem na pomoc posłał i utrzymywał, ta nowa mówię potęga, obudziła wszystkie zarazem domysły polityczne, jakie tylko mogły być pod ręką, aby podniecać jéj dumę. Chciano na ziemi Egipskiéj zaszczepić iskrę zwodniczego słowa niepodległości, która imając się snadnie i łechcąc miłość własną, zdaje się nadawać moc i prawo do obalenia wszystkiego co jéj na przeszkodzie stoi. Sądzimy atoli, że Mehemed Ali zna lepiéj położenie swoje od wszystkich, co to pragną widzieć go wyżéj tego, którym on bez wystawienia się na hańbę i na niebezpieczeństwo, wzgardzać nie może; sądzimy, że będzie miał dość mocy nad sobą samym, aby oprzeć się zwodniczym radom, które pod okazałym tytułem, piętno przeniewierzenia ukrywają. Daleki od wszelkiego w téj mierze łudzenia, uzna wzniosły umysł Mehemeda Ali, że prawdziwą chwilą wierności jest ta, w któréj nieszczęście całą jéj wartość nadaje. Bodaj niezmordowana czynność jego, oraz syna jego Ibrahima-paszy, zwróciła się wyłącznie ku szczęśliwości powierzonego rządom jego ludu i ku wzmożeniu płodno-

ści ziemi którą kraj ten słynie. Pod tym a nie innym względem zastanawiać się będziemy nad teraźniejszém położeniem i stanem Egiptu, a to na zasadzie statystycznych uwag udzielonych nam przez pewnego officera francuzkiego, który czas długi w Egipcie przebywał.»

» Egipt niższy tworzy wraz z Deltą trójkąt gruntów do uprawy zdatnych, pod sam prawie Kair sięgający; daléj na wschód zaczyna się pasmo gór Kattan, na zachód pasmo gór libijskich. Kraina między temi górami położona, tworzy aż do zwrotnika wązką płaszczyznę, która w najszerszém miejscu swojém pięciu mil francuzkich nie przechodzi. Góry ścieśniające się coraz daléj, zamykają w końcu rzeczoną płaszczyznę przy Syene, tak dalece, że tyle tylko zostawiają miejsca ile go koryto Nilu zabiera, i tutaj to znajduje się wielka owa katarakta. Podług katastru zrobionego na rozkaz Selima zdobywcy, 1517 czyli téż 1518 r., było 7,200,000 feddan gruntów które Nil perjodycznie zalewał; a że w owym czasie liczono na jeden feddan 400 prętów a na pręt stóp 12, obecnie zaś zredukowano go na $393\frac{1}{2}$ prętów a pręt na stóp 10, śmiało więc w dniu dzisiejszym, można przyjąć, że Egipt ma 10 miljonów feddan gruntów wodami Nilu skrapiać się mogących. Rewolucje, które ten piękny kraj pustoszyły, a przytém niedbalstwo i despotyzm rozmaitych po sobie następujących rządów, są to przyczyny, dla których mieszkańcy wiosek do miast się przenieśli lub wywędrowali do Syrji, ażeby zabezpieczyć swą wolność osobistą i uniknąć zdzierstw oraz ucisku, na który każdodziennie wystawieni byli. Tym sposobem znalazła się opuszczona wielka część ziemi do uprawy zdatna, a że z czasem zniknął z niéj wszelki ślad wegetacji, policzono ją do rzędu pustyń. Dzisiaj zaledwie 4 mill. feddan jest uprawnych gruntów, gdy tymczasem rząd któryby dbał o własny swój i mieszkańców interes, wspierając rolnictwo i udzielając mu potrzebnéj opieki, w krótkim czasie byłby wstanie przywrócić wartość wszystkim zaniechanym gruntom, mianowicie przez odkopanie i przywrócenie dawnych kanałów, któremi błogosławiona woda Nilu wszędzie dostać się mogła. «

» Podług ostatniego przez Mehemeda Ali przedsiewziętego obliczenia, było w Egipcie 780,000 rodzin, co jest bardzo szczupłą liczbą w miarę obszerności i płodności ziemi, bo biorąc średnim rachunkiem pięć głów na jednę rodzinę, ogół ludności najwięcéj kiedy 4 miljony wyniesie. Pod rządem, któryby całą swą uwagę i dochody dla pomyślności mieszkańców chciał poświęcić, ludność Egiptu w krótkim czasie podwoićby się mogła. Egipt podzielony jest teraz na 14 prowincji, z których każda 365 miast i wiosek liczy (?). W Kairze, największém i najludniejszém mieście, jest 250 do 260,000 ludności. Główniejsze, Egipt nawiedzające choroby, są: Zapalenie oczu (*Ophthalmie*), powietrze i ospa. Piérwsza tylko w miastach się wydarza; wioski wolne są od niéj, co dowodzi, że schludne i porządne utrzymanie miast do jéj zmniejszenia a może i do zupełnego zatracenia przyczynićby się mogło. Przeciwko zarazie powietrza, byłyby potrzebne trzy szpitale: to jest: w Alexandrji, w Damiette lub Katia, i na pustyniach do Syrji wiodących. Tym sposobem możnaby przeszkodzić jéj dostaniu się do Egiptu, nie masz bowiem przykładu aby kiedybądź wzięła się tam z Arabji, z Berberji albo z Etiopji; wyłącznie z Turcji tylko i z Syrji przybywa. Co się ospy tycze, téj zapobieży szczepienie byle rząd przez stosowne środki, starał się wytępić w mieszkańcach zadawnione przesądy i dobrych lekarzy do tego użył.»

» Klimat Egiptu jest zdrowy i przyjemny. Chłodzące wiatry północno-zachodnie, panują przez cały ciąg gorącéj pory roku, to jest od maja aż do sierpnia. O wyborności klimatu snadnie wnosić można z długiego i czerstwego życia wieśniaków, którzy jak wiadomo dość nędzne prowadzą życie. Chcąc sprawiedliwie ocenić wypadki z poprawnego systematu administracji na kulturę ziemi i na pomnożenie dochodów krajowych wypłynąć mogące, potrzeba obydwie te gałęzie w teraźniejszym ich stanie dokładnie rozpoznać. Następujące szczegóły, czerpane są ze źródeł, za któremi wiarogodność mówi. Dotychczas oceniano dochody wicekróla, albo zbyt wysoko albo zbyt nisko. Myliłby się, ktoby podług wydatków od kilku lat ponoszonych, chciał obliczać bogactwa jego, lub z ogromu tychże wydatków, wnosił o wyczerpanéj zamożności, to jest, przypisywał deficit w jego skarbowości. Roczne dochody wicekróla są następujące: Podatek gruntowy od 4 miljonów feddan po $2\frac{1}{4}$ hiszp. talaris, 10,666,666 talaris; pogłówne od 780,000 rodzin po 8 talaris, 6,240,000 talaris; podatek od drzewin daktylowych 400,000 talaris; cło Kairu, Suez, Kossir, Damiette, Alexandrji i innych wewnątrz kraju, 1,500.000 talaris; z dzierżaw łącznie z rybołostwem na jeziorach Muzalet, Brulos, Heckot i Fayum, 3,333,334 talaris; dochód z mennicy 500,000 talaris; dochód z zbiorów ryżu 750,000 talaris; z lnu 300,000 talaris; z nasienia jugeolnie na oléj używanego 150,000 talaris; z płótna 1,250,000 talaris; z bawełny $1\frac{1}{2}$ mill.; z kadzideł, z kości słoniowéj, z gummy, cukru, szafranu, wełny, jedwabiu, indigo i innych t. p. płodów 1 milljon; zmatty czyli rogóżki, koszów i t. p. 450,000; z fasoli, zboża, kukurydzy i t. p. wywożonych z Alexandrji za granicę 1 milljon; za też same przedmioty wysyłane z portu w Kossir do Arabji 1,250,000 talaris; w ogóle 30,290,000 talaris. Co do wydatków na żniwa, zbiory i na ssypkę zboża, podobnież bawełny, wełny i. t. p., te pokryte są zawsze bardzo dostatecznie, przez podstępne postępowania ajentów paszy, którzy przy odbieraniu rozmaitych artykułów od tych którzy się ich uprawą trudnią, tyle zawsze na wadze lub miarze tych nieboraków oszukują, że w końcu wynikający ztąd nadbór, koszta potoczne pokrywa.»

NIDERLANDY. — *Dnia 23 października.* — Dnia 20 b. m., odbyło się piérwsze posiedzenie drugiéj izby stanów jeneralnych w Hadze, na którém znajdowało się 85 członków obecnych. Prezydent odczytał dwa postanowienia królewskie: jedno, którym mianowany jest pisarzem izby hrabia Limburh-Stirum, a drugie uwalniające deputowanego Kessenig, który uwolnienia tego dopraszał się. — Przystąpiono następnie do werifikacji ważności wyborów wybranych członków, a następnie do wybrania trzech kandydatów na urząd prezydenta izby. Wybor padł na panów Corveev-Hoft, Clifford, Reyphins. Nadmienić wypada, że pan Corveer-Hoft należy do oppozycji.

— Z przyczyny bezustannego odłamywania się ziemi z góry Kersiaerberg, przerwany jest zupełnie związek między Audenarde i Grammont.

— Pan Fontan wydawca pisma *Ancien Album*, który jak wiadomo, unikając skutków prawa schronił się do Niderlandów (skazany był przez sąd we Francji na 5 lat wię-

ienia i na zapłacenie 10 tysięcy franków kary) pisał do wydawcy *Courrier de Pays-Bas*, użalając się przeciwko władzom niderlandzkim o to, że go gwałtem w Nimwedze pochwycono i okutego w łańcuszki jak gdyby zbrodniarza jakiego, na granicę królestwa Hanowerskiego wywieziono. Odgraża on zaniesieniem skargi przeciwko ministrom do jeneralnych stanów Niderlandzkich.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O Klassyczności i Romantyczności.

W ważnéj sprawie, czy poeta ma być czy nie ma być istotą rozumną, czy się ma lub nie ma trzymać prawideł których jego sztuka wymaga? wypadałoby się jeszcze zastanowić i odpowiedzieć coś panu J. B. O. na jego uwagi, o klassyczności i romantyczności w Powszechnym Dzienniku Krajowym pod Nro 278 umieszczone. Ale co tu odpowiedzieć pisarzowi, który mię nie zrozumiał, ani którego ja nie rozumiem? Jesteśmy oba w takiém położeniu jak dwóch ludzi, którzyby przyszli z dwóch końców świata, mówić każdy swoim językiem: a nawet i to mało; bo ja, zdaniem pana J. B. O. jestem człowiek który tylko chodzę po ziemi, który nie mam, tak, tylko zmysły, za których pomocą pojmuję, który jedném słowem jestem istotą materjalną; gdy on przeciwnie występuje na widok publiczny jako *duch* ulotniony, nieograniczony, *nieskończony*, który buja w powietrzu, który nie potrzebuje do swoich wyobrażeń żadnych zmysłów, a zatém jest jak gdyby ich wcale nie miał. Jakiż wreście stosunek i porozumienie może być między mną, który uwielbiam naturę i w naśladowaniu dzieł Boskich zakładam najwyższy stopień doskonałości ludzkiéj, a panem J. B. O., który się nietylko równa ze stwórcą wszech rzeczy, ale go nawet w utworach swoich odgraża się przewyższyć?

Nie będę więc odpowiadał panu J. B. O. na jego uwagi w ogólności: zastanowię się tylko nad niektóremi szczegółami jego pisma i powtórzę w końcu co jeszcze myślę o klassyczności i romantyczności.

Wyłajał mię pan J. B. O (to bardzo dobrze rozumiałem) za Szyllera, żem go o djabły i czary posądził. Zmysłowo rzecz biorąc, ja tego nie uczyniłem. Położyłem w massie nazwiska autorów romantycznych i ich wady; alem tego nie utrzymywał że wszystkie wszystkim zarówno służą. To pewna, że żaden z tych autorów nie jest bez jednéj lub kilku z wyliczonych wad, alem nigdy Szyllera, którego pan J. B. O. tak mocno kocha, jak mówi, o nie posądzał w szczególności.

Jestem więc winien, to pewna, (przyjaciel klassyków nie może być niewinnym w oczach romantyka) ale nie jestem winien fałszu, tylko lenistwa, żem romantyków nie podzielił na kategorje i nie uklassyfikował każdego stósownie do wad jemu właściwych; a to wcale co innego: bo podług porządku i proporcjów natury, których się klassycy trzymają, za lenistwo jest daleko mniejsza kara niżeli za sfałszowanie. Ale co ja też chcę mówić o proporcjach i porządku natury duchowi nieograniczonemu, który i naturę i porządek, i prawidła rozumu uważa za drobnostki, za pęta krępujące właściwie tylko klassyków to jest, ludzi zmysłowych, i bez których to prawideł duch *nieskończony*, zawsze, kiedy chce obejść się może?

Jednakże prawidła są potrzebne. Prawidła, mówi pan J. B. O., krępowały Walter-Skota w naśladowaniu obyczajów ludu szkockiego. Dobry Walter-Skocie! Jeżeli jesteś rubasnym i niekiedy nawet aż nazbyt gminnym (bo tak cię klassyfikuję), to przyczyną temu są prawidła? Prawdziwie, pan J. B. O. jest duchem *nieograniczonym* i niepojętym! Zostawia klassykom, jako ludziom do niczego, naśladowanie natury, a wielbi romantycznego Walter-Skota że naturę naśladował: nie każe poecie ażeby swoim zmysłom wierzył, a chwali Walter-Skota że się w malowaniu Szkocji zmysłów poradził. Panie J. B. O., gdybyś tylko nie bujał tak wysoko w powietrzu, jak bujasz, tobym ci jeszcze powiedział, że co innego są przymioty i powinności historyka, a co innego prawidła poezji. Gdyby Walter-Skot był pisał historję ludu szkockiego, obowiązkiem jego byłoby niezawodnie malować wiernie przywary ludu tego, ale że malował Szkocję, jako poeta, rubaszność i gminność, zawarta w jego pismach, jest jego własném ale nie Szkocji dziełem. Wprawdzie ta uwaga może się dziwną wydawać dla duchów *nieskończonych*, którzy nie znając i nie przyjmując żadnych prawideł, mieszają rzeczy jedne z drugiemi, i, którzy historję i poezję, komedję i romans mają za jedno; ale dla ludzi którzy się zmysłów nie wyrzekają, którzy przyjmują na siebie pęta zdrowego rozumu, postrzeżenie to uznane będzie za słuszne i sprawiedliwe.

Bez żartu pan J. B. O. jest duch którego lekce ważyć nie należy. Wszakże to on cytuje z pisma ś., że Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje i że go Boskim duchem ożywił.—Ale jakiż z tego wniosek? Że romantycy tylko mają w sobie ducha Boskiego? Że klassycy nie są nawet ludźmi? Wcale przeciwnie. Ci tylko mają ducha Boskiego, którzy się kochają w dziełach Boskich, którzy wielbią ten wielki i wspaniały świat, tę piękną i widzialną naturę, dla któréj pan J. B. O. jest z taką pogardą. Romantyk, który nie szanuje proporcjów natury, jest nieprzyjacielem dzieł Stworzyciela i nie może powiedzieć że jest ożywiony duchem Boskim: nie jest on człowiek ale raczéj duch którego Stwórca Najwyższy już raz ukarał za to że w uniesieniu pychy, chciał stworzyć inny świat, lepszy od Boskiego, jak o tém także pismo ś. wspomina.

Powtarzam, że w naśladowaniu pięknéj natury jest cała treść poezji, i że na téj drodze, na któréj się wsławił Homer, Tass i Milton, można bardzo daleko postąpić. Sądząc z dotychczasowych zarzutów strony romantycznéj, zdaje się, że klassycy dla tego tylko tak uporczywie stoją przy prawidłach, że nie mają żadnego geniuszu. Lecz gdyby tak było, toby klassyczność była niezmiernie *popularną*. Wszyscy ludzie bez genjuszu, których jest tak wielka liczba na świecie, byliby klassykami i dosyćby im było wziąść tylko prawidła do ręki. Ale doświadczenie przeciwnie pokazuje, od trzech tysięcy lat nie ma równego Homerowi: Wirgiljusz czeka już blisko dwa tysiące lat na podobnego sobie. Moljer może i za sto tysięcy lat nie znajdzie takiego coby go przewyższył. Możnaż to samo o stronie romantycznéj powiedzieć? O téj *popularnéj* literaturze, którą tyle miljonów ludzi *tak szczęśliwie* uprawia? Gdyby do napisania dzieła romantycznego potrzeba było genjuszu, nie byłoby w roku zeszłym wyszło w Lipsku kilkanaście tysięcy xiążek romantycznych: słowem, każdy kto chce, może być romantykiem, bo na to nie potrzeba tylko połamać wszystkie zasady sztuki i pisać to co tylko przyjdzie komu do głowy: dosyć jest nawet nie znać żadnéj sztuki i być *swego chowu* pisarzem.

Prawidła nikogo nie zgubiły: Kopernik i Newton nie stracili na próżno swojego genjuszu dla tego że z kompasem w ręku mierzyli obroty ciał niebieskich: owszem przeciwnie bez kompasu, przy całym swoim genjuszu, byliby tylko czynili romantyczne domysły nad budową i porządkiem świata.

G. M.

WIDOWISKA W STOLICY.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472